

# **7 rzeczy, którymi niepotrzebnie przejmują się młode matki**



**Mówi się, że w ciąży kobieta zaczyna się martwić o dziecko i nie przestaje tego robić już do końca życia, przy czym te zmartwienia wraz z czasem ewoluują i się zmieniają.**

**Jednak prawda jest taka, że to my, młode matki, a szczególnie matki, które rodzą swoje pierwsze dziecko, celujemy w największej ilości najczęściej mimo wszystko bezsensownych zmartwień. Każda z nas dałaby zapewne wiele, żeby ich uniknąć, jednak mam wrażenie, że co byśmy nie robiły, one i tak nas dopadną. Co tu kryć, dopadły i mnie, więc staram się być dzisiaj mądrzejsza. Ale to, że jestem ich świadoma, wcale nie oznacza, że udaje mi się ich uniknąć.**

## **Karmienie**

Piersią czy butelką? Słoiki czy ekologia? Zabawiać czy dać zgłodzić? BLW czy totalna kontrola rodzica? Bez przerwy

martwimy się o to, jak mają jeść nasze dzieci, kłócimy się o to z innymi, nie przyjmujemy żadnych rad, bo same chcemy być najmądrzejsze. Tymczasem okazuje się, że nasze maluchy nic sobie z tego nie robią, jedzą w taki sposób i takie jedzenie, na które naprawdę mają ochotę, i bez względu na to, czy jedzą bardzo dużo, czy bardzo mało, jakimś cudem zwykle udaje im się przetrwać dzieciństwo i stać się pochłaniającymi wszystko i wszędzie nastolatkami. A wtedy, kiedy lodówka opróżnia nam się w kilka chwil poza naszą kontrolą, z chęcią wróciłybyśmy do błogiego okresu niejadka. Niedoczekanie!

## Bajki

W telewizji, na youtube'ie, w telefonie, na tablecie. Martwimy się, czy puszczenie dziecku bajek nie ograniczy jego inteligencji, nie zawęzi zainteresowań, nie zrobi z niego wpatzonego w ekran półgłówek. Powiem tak: od kilkunastu minut bajki dziennie jeszcze nikomu nie stała się krzywda. Z tego, co obserwuję po moim dwulatku, z równym zaangażowaniem i przyjemnością ogląda on bajki, słucha, jak mu czytam do snu, sam wyciąga książeczki i sięga po *analogowe* zabawki typu samochody, hulajnoga czy piasek kinetyczny, który absolutnie uwielbia. A już największą atrakcją jest wyjście na plac zabaw, huśtawka i wspinaczki. A więc naprawdę, nie ma się czym martwić. Bajki to tylko kolejny, miły element dzieciństwa i tak proponuję je traktować.

## Praca

W momencie, kiedy w życiu młodej matki pojawia się mały człowiek, razem z nim pojawiają się wątpliwości co do pracy. Mamy, które pracowały, zastanawiają się, czy wracając do pracy nie wyrządzą swojemu dziecku krzywdy. Bo pojawi się tęsknota, bo dziecko źle to zniesie, bo nic mu nie zastąpi mamy. No pewnie, że nie zastąpi. To może zostać w domu? A jeśli zostać, to na ile lat? I co zrobić, kiedy nagle dziecko urośnie, nie

będzie już w ciągu dnia kim się zajmować w domu, a w CV pojawi się pokaźna luka? A nie daj Boże zdarzenia losowe sprawią, że zabraknie utrzymującego dom męża i taty. Tak źle, i tak niedobrze. Najlepiej zrobić to, co się uważa za stosowne i pogodzić się z konsekwencjami. Tu żadna ścieżka nie będzie łatwa.

## **Brak rozrywek intelektualnych**

Twoje dziecko ma rok i nie dopasowuje jeszcze kształtów? Ma dwa lata i nie układa jeszcze puzzli? Nie masz czasu codziennie mu czytać, albo, o zgrozo, nie lubi tego? Otoczenie i media nieustająco atakują nas naciskami na to, aby maksymalnie stymulować umysł dziecka, podsuwać mu inteligentne zabawki, stawiać przed nim wyzwania i przede wszystkim poświęcać mu maksimum swojego czasu (czyt. wisieć nad nim) koncentrując się tylko na wysublimowanych zabawach. Wiecie co? Mam to gdzieś. Uwielbiam, kiedy moje dziecko bawi się samochodami, przez godzinę wchodzi do kartonu i wychodzi z niego, chodzi po domu z mopem albo obija się o ściany na jeździku. Uwielbia to. Mam mu tego zabronić na rzecz wydumanych korepetycji? Na to jeszcze będzie czas. Na razie wolę, żeby dziecko było dzieckiem.

## **Nieobecność przy ważnych wydarzeniach**

To jest spore zmartwienie. Każda matka marzy o tym, żeby zobaczyć pierwszy krok swojego dziecka, usłyszeć jego pierwsze, a potem każde kolejne nowe słowo, widzieć każdą jego nową umiejętność, a potem zawsze być obecną na jego wszystkich przedstawieniach w żłobku, przedszkolu i szkole. Nie da się. Straciłam pierwszy dzień matki w żłobku, bo moje dziecko było chore. Straciłam masę jego pierwszych razów, bo pracowałam. Wiem, że wspaniale byłoby być przy tym obecną, ale wiem też, że jeszcze nieraz będzie mi dane doświadczyć pięknych chwil.

Bo to nie pojedyncze zdarzenia się liczą, lecz sumaryczne wspomnienia, które razem tworzymy. Więc nie warto dokładać sobie do nich zbędnych zmartwień.

## **Podnoszenie głosu**

Niech rzuci kamieniem ta, która nigdy nie straciła cierpliwości i nie podniosła głosu na swoje dziecko. Wszystkie jesteśmy tylko ludźmi, ale martwi nas to i żałujemy tych chwil tuż po tym, jak się wydarzają. Musimy umieć sobie wybaczyć, bo będą one miały miejsce jeszcze nieraz i wyrzuty sumienia nie dadzą nam żyć. Pewnie, że nie powinno tak być. Dziecko nie rozumie naszych nerwów i nie zasługuje na nie. Ale żadna z nas nie jest doskonała, mamy swoje słabości. Walczmy z nimi, ale nie pozwólmy im, aby zatrwały nam życie. Nie warto.

## **Oddawanie dziecka pod opiekę**

Marzymy o wolnej chwili. O zwykłym spacerze w samotności, wyjściu do kosmetyczki, kawie z przyjaciółką, kinie z mężem, powrocie do pracy. Każda z nas chce mieć trochę czasu dla siebie i to nie jest egoizm, to nam się zwyczajnie należy. Ale żeby mogło się to udać, musimy się przestać martwić, że zostawiamy dziecko pod opieką jego tacie, babci, opiekunce, żłobkowi czy przedszkolu. Pewnie, że czasem pojawi się płacz i tęsknota, ale im szybciej nauczymy się chociaż trochę myśleć tylko o sobie i swoich potrzebach, i przekonamy się, że maluszkowi też dobrze robi, kiedy czasem chwilę pobędzie bez nas, tym zdrowsza będzie nasza relacja. Z nim i z nami samymi.

**A jakie wy dołożycie do tego zmartwienia, których najchętniej byście się pozbyły? Wyrzucicie je z siebie, wszystkim będzie nam lepiej!**